

TO BYŁA ZŁA SPRAWA

W środkach masowego przekazu wielokrotnie przypomniana była rezolucja krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich z 3 lutego 1953 roku potępiająca ks. Józefa Lelitę i innych księży skazanych w ówczesnym procesie. Oto jej treść:

My, zebrani w dniu 3 lutego 1953 roku członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla zdrajców Ojczyzny, którzy wykorzystując swe duchowne stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM [Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży], działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali — za amerykańskie pieniądze — szpiegostwo i dywersję. Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne. Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwiej niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu — dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej.

Pod rezolucją podpisane były 53 nazwiska. Oto one:

Kazimierz Barnaś, Władysław Błachut, Jan Błoński, Jerzy Bober, Władysław Bodnicki, Antoni Brosz, Bogdan Brzeziński, Karol Bunsch, Bronisław Mróz-Długoszewski, Władysław Józef Dobrowolski, Kornel Filipowicz, Ludwik Flaszen, Józef Andrzej Frasik, Zygmunt Greń, Leszek Herdegen, Roman Hussarski, Jerzy Janowski, Jan Jaźwiec, Andrzej Kijowski, Ryszard Kłyś, Władysław Krzemiński, Jan Kurczab, Jalu Kurek, Tadeusz Kwiatkowski, Jerzy Lovell, Józef Łabuz, Władysław Machejek, Włodzimierz Maciąg, Henryk Markiewicz, Bruno Miecugow, Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Sławomir Mrozek, Tadeusz Nowak, Stefan Otwinowski, Adam Polewka, Marian Promiński, Julian Przyboś, Edward Rączkowski, Edyta Sicińska, Stanisław Skoneczny, Maciej Słomczyński, Karol Szpalski, Wisława Szymborska, Tadeusz Śliwiak, Anna Świrszczyńska, Olgierd Terlecki, Henryk Vogler, Jan Wiktor, Adam Włodek, Jerzy Zagórski, Marian Załucki, Witold Zechenter, Adam Znamierowski.

Spośród tych osób wypowiedali się w tej sprawie tylko (bardzo ogólnikowo) Wisława Szymborska w książce *Literary Galicia. From Post-War to Post-Modern* (1991) i Jan Błoński w rozmowie z Wojciechem Czuchnowskim przytoczonej w jego książce *Blizna. Proces Kurii krakowskiej 1953* (2003).

Ponieważ w ostatnich miesiącach o rezolucji tej dużo się pisze, chciałbym jako jeden z trzech jeszcze żyjących jej sygnatariuszy przypomnieć pomijane zazwyczaj aspekty tej sprawy. Czynię to także ze względów osobistych — mój podpis pod tą rezolucją jest najcięższym z zarzutów obciążających moją biografię polityczną. Jest chyba najwyższy czas, by się do tego zarzutu ustosunkować.

1. Zacznę od cytatu z książki pracowników IPN Filipa Musiała i Marka Lasoty pod tytułem *Kościół zraniony. Proces księdza Lelity i sprawa kurii krakowskiej* (Kraków 2003, s. 125): „Sprawa ks. Lelity miała swe źródła w realnej działalności niepodległościowej głównych oskarżonych, była natomiast sfiginowana w sferze szczegółowych zarzutów”. Wikariusze kurii ks. Jan Pochopień i ks. Wit Brzycki nie dopuścili się przestępstw nawet z punktu widzenia komunistycznego systemu prawnego.

2. Wbrew temu, co zapamiętał Błoński, nie wszyscy członkowie krakowskiego Oddziału ZLP podpisali ową rezolucję. Brak na niej podpisów pisarzy związanych z „Tygodnikiem Powszechnym” — Hanny Malewskiej, Zofii Starowieyskiej-Morstinowej, Antoniego Gołubiewa, Jana Józefa Szczepańskiego. Brak też innych podpisów, np. Kazimierza Wyki, Janusza Makarczyka, Stanisława Lema, Stanisława Pagaczewskiego. Nie ma podpisu Tadeusza Hołuję, wykluczonego wówczas z ZLP i objętego zakazem druku.
3. Rezolucja powzięta została już po zakończeniu procesu, nie miała więc wpływu na wydany w nim wyrok; oddziaływała tylko na stosunek opinii publicznej do skazanych.
4. Rezolucja całkowicie milczy i o procesie, i o wyroku. Takie przemilczenie było istotne — ówcześni domyślni czytelnicy mogli w tym dostrzec pewien dystans i wobec przebiegu procesu, i zwłaszcza wobec wysokości wydanego wyroku (były w nim trzy wyroki śmierci, zresztą niewykonane).
5. Omawiana rezolucja nie była czymś wyjątkowym, wręcz przeciwnie — jak pisał (co prawda z pewną przesadą) Czuchnowski (tamże, s. 60—61): „podobne oświadczenia podpisywał wtedy każdy, kto w jakikolwiek sposób uczestniczył w życiu publicznym”. Uczynili to m.in. pracownicy Wydziału Teologii UJ, profesorowie i studenci KUL-u. W „Nowej Kulturze” (1953, nr 6) wypowiedzieli się m.in. Arkady Fiedler, Konstanty Ildefons Gałczyński, Gustaw Morcinek, Ewa Szelburg-Zarembina, Jerzy Zawieyski („Dzielę ze wszystkimi swoje oburzenie i wyrażam żal, że się to mogło stać”). Cenzura zmusiła nawet redakcję „Tygodnika Powszechnego” do opublikowania oświadczenia, że były to „działania przestępcze szkodliwe dla interesów państwa” i „wyrządziły niezmierną szkodę Kościołowi”.

*

Zapewne czytelnicy oczekują ode mnie, bym ocenił swój podpis pod tą rezolucją. Trudno mi to oczekiwanie spełnić. Cokolwiek napiszę, jedni powiedzą, że się wybielam, inni, że z obawy przed opinią publiczną nieszczerze się obciążam. Niemniej spróbuję napisać, co myślałem i myślę o owym podpisie.

Nie pamiętam już, czy złożyłem podpis na zebraniu ZLP, czy też telefonicznie. Być może podpisano mnie bez uzyskania mojej zgody. Tak czy inaczej, za podpis ów odpowiadam. Zdawałem sobie sprawę, że zeznania są w śledztwie brutalnie wymuszone, o torturach jednak nie wiedziałem. Sądziłem — jak się okazuje, słusznie — że w tym wypadku zarzuty są oparte na faktach. Uważałem, że skazańcy popełnili przestępstwa w stosunku do państwa, z którym się identyfikowałem mimo wszystko, co już wówczas budziło mój sprzeciw. Nie pamiętam, czy godziłem się z kwalifikacją tych czynów jako szpiegostwa i dywersji. W każdym razie nie miałem wątpliwości, że kary są nieproporcjonalnie surowe. Mimo to uważałem, że odmową podpisu nie warto narażać się na poważne szykany, skoro rezolucja była wydana po wyroku i na los skazanych nie mogła już wpłynąć. Była tylko epizodem w powszechnej, po części wymuszonej akcji propagandowej. Toteż moje wyrzuty sumienia były słabe. Odczuwałem jednak niesmak i wstyd z powodu udziału w całej tej złej sprawie.

„Gazeta Wyborcza”, 16-17 marca 2013 roku